Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7
Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.011.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front).
Telefon: Nr 2086.

10 M

Prenumerata w Krakowie wynosi: mies. M 240, z odnoszeniem do domu M 260. Zamiejscowa M 270. Zagran. 320. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Nr. 222. — Rok IV. Kraków, czwartek 18 sierpnia 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Krzyk życia.

Kraków, 16 sierpnia.

O granicach Polski na południowym zachodzie i północnym wschodzie radzą dyplomaci. Radzą przy zielonych stolikach, wymyślają coraz to nowe formuły, zagłębiają skalpel swego rozumu i pomysłowości w żywe ciało naszego organizmu. Rodzą się więc, odnośnie do Śląska, przeróżne linie Sforzy, Parsivala, de Marinisa, jedni lekarze oddają drugim górnika polskiego na „kuracyę" — wynurzają się więc w sprawie Wilna na światło dzienne pomysły Hymansa, kantony, powstają uchwały wysokich trybunałów o „rozbrojeniach", „wydaleniach" i „wycofaniach".

Każdemu posunięciu przy zielonym stoliku przeciwstawia się elementarny ruch ludu, zamieszkującego „operowaną" ziemię, każdemu z papierowych wyroków odpowiada protestujący KRZYK ZYCIA.

Krzyk taki odbił się świeżo o dostojne mury Jagiellońskiego Wilna.

Jenerał Zeligowski, zmuszony powziąć decyzyę co do znanych uchwał Ligi narodów z 28 czerwca, zwołał zebranie samorządów ziemi wileńskiej. Posłowie, delegowani przez ludność na sejmiki powiatowe Wileńszczyzny i do rady miejskiej stolicy, mieli wyrazić swe zdanie o brzemiennych uchwałach i wskazać jen. Zeligowskiemu dalszą drogę działania.

Uchwały Ligi narodów z 28 czerwca mówiły **pozornie** o szczegółach zewnętrznych: o redukcyi wojsk Litwy Srodkowej, usunięciu z niej Polaków z poza obrębu Wileńszczyzny i t. p. **Faktycznie** szło jednak o coś znacznie ważniejszego: o traktowanie samego czynu Zeligowskiego, jako kroku narzuconego ludności i o przygotowanie gruntu dla sztucznej, z uczuciami społeczeństwa sprzecznej decyzyi.

Tak zrozumiał też uchwały Ligi Zjazd wileński. Nie ograniczył się przeto do omawiania szczegółowych kwestyi, ale zajął też stanowisko wobec samej istoty rewolucyjnego czynu generała-wybawcy i przyszłych losów Wilna.

Oto, co powiada uchwała Zjazdu, podana już przez nas częściowo we wczorajszych telegramach:

„Zjazd samorządów ziemi wileńskiej stwierdza uroczyście, że czyn generała Żeligowskiego z dnia 9 października 1920 r. odpowiada całkowicie uczuciom i woli ludności miejscowej w stosunku do narzuconego jej wskutek traktatu litewsko bolszewickiego najazdu litewskiego i że stworzony przez czyn ten stan rzeczy znajduje wielkie poparcie wśród większości mieszkańców kraju. Czyn gen. Żeligowskiego i jego żołnierzy uwolnił większą część kraju od wrogiej okupacyi rządu kowieńskiego i ludność żywiąc do gen. Żeligowskiego i jego czynności zaufanie, oczekuje od niego i nadal skutecznej obrony kraju przeciw wszelkim zamachom z zewnątrz".

Żądaniu rozbrojenia i „oczyszczenia" wojsk Zeligowskiego stawia Zjazd opór stanowczy, motywowany tak względami na bezpieczeństwo bezpośrednie każdego obywatela, utrzymanie wewnętrznego ładu, jak znowu (to podkreślone jest szczególnie silnie) względami na dalsze ułożenie się państwowo-narodowych stosnnków Wilna.

Biorąc pod uwagę, — czytamy w uchwale — że żądanie Rady Ligi narodów, dotyczące rozbrojenia wojska egn. Żeligowskiego i wycofania z jego armii i administracyi nielicznych zresztą elementów polskich, niepochodzących z tego kraju nie może być przyjęte, gdyż po pierwsze, żądanie to jest postawione w chwili, kiedy los kraju nie jest przesądzony, kiedy wojska rządu kowieńskiego stoją u wrót Wilna, po drugie Liga Narodów nie może dać decydującej gwarancyi, co do bezpieczeństwa kraju, ponieważ żądania jej zgłoszone u rządu kowieńskiego, jak np. w sprawie zmniejszenia składu armii litewskiej i wycofania z nad linii kolejowej Wilno-Grodno, nie były przez ten rząd wykonane, a sytuacya ludności w pasie neutralnym, znajdującej się pod władzą komisyi kontrolującej Ligi Narodów, urąga wszelkim pojęciom ładu społecznego, dalej biorąc pod uwagę, że każdy Polak bez względu na dzielnicę, z której pochodzi, ma prawo obrony całości ziemi polskiej i uczestniczenia w pracach organów, — Zjazd z całą stanowczością odrzuca żądania Ligi Narodów z 28 czerwca i podkreśla, że armia gen. Żeligowskiego jest jedyną gwarancyą nietylko bezpieczeństwa kraju, nietylko jego ładu wewnętrznego, ale również pokoju tej części Europy. Zjazd ufa, że gen. Żeligowski, jak również rząd polski uczynią wszystko, co będzie w ich mocy, aby to żądanie ludności wileńskiej zostało urzeczywistnione.

W uchwale powyższej charakterystyczne jest nietylko zaaprobowanie czynu i władzy gen. Zeligowskiego. Podkreślić należy także niezwykle wyraźne zamanifestowanie duchowej relacyi, istniejącej między Wileńszczyzną z jednej, a Polską i Ligą N. z drugiej strony.

Liga narodów, to insytucya obca, z życiem kraju niezwiązana, interwencya jej opiera się na zewnętrznym nakazie. Polska natomiast to władza rodzima, od której się oczekuje opieki i dyrektyw.

Apel do Polski, zawarty w cytowanej powyżej uchwale wyświetla dopiero w zupełności opowiedzenie się ludu wileńskiego za gen. Zeligowskim. Wileńszczyzna nie entuzyazmuje się hasłem Litwy Srodkowej, ale popiera czyn Zeligowskiego, jako próbę zrealizowania się ideału, któremu na imię: **połączenie z Rzplitą. Pobudki i cel** ostateczny działań generała są decydujące, a nie ich zewnętrzna, z konieczności obrana forma. Nasi rodacy kresowi stoją za Zeligowskim **mimo** cudacznej struktury, jaką musiał on stworzyć, by na drodze wyzwolenia choć krok naprzód postąpić.

Skład zjazdu wileńskiego był bardzo poważny, niewątpliwie nie był on jednak tak zupełny, jakby sobie życzyć należało. Istotną emanacyą woli społeczeństwa może być tylko sejm. Głos sejmn, wybranego przez ogół ludności na zasadzie demokratycznej ordynacyi wyborczej może dopiero posiadać całkowitą powagę na wewnątrz. Taki głos winien z drugiej strony być decydującym i dla czynników postronnych. Lud sam przez swych przedstawicieli najlepiej rozstrzygnie o swej przyszłej doli.

Zebranie onegdajsze zrozumiało doskonale, stan rzeczy i odczuło życzenie, istniejące w duszy mieszkańców. Dlatego też ostatnia jego rezolucya brzmi:

Pragnąc raz wreszcie położyć kres stanowi niepewności, trwającemu dotąd, Zjazd zwraca się do gen. Żeligowskiego z prośbą o zwołanie na terytoryum, podlegającemu jego władzy, specyalnego zgromadzenia w tym celu wybranych przedstawicieli, w celu orzeczenia przynależności państwowej tego obszaru.

Wilno żąda sejmu. Oto prawdziwa wola ludu, oto istotny krzyk życia. Można zatykać uszy, udawać że się go nie słyszy — wkońcu jednak głos ten musi swe działanie wywrzeć. Zielony stolik zawiedzie, spisane przy nim uchwały zostaną na papierze, życie pójdzie torami wskazanemi przez istotne potrzeby.

Niechaj się ozwie mocarne słowo wileńskiego Sejmu!

Dalsze obrady Zjazdu wileńskiego.

Dyskusya polityczna. — Sejm, czy zgromadzenie. — Za połączeniem z Polską. — Hołd dla Naczelnika.

Wilno. (PAT). Dzisiejsze dalsze obrady zjazdu ciał samorządowych Wileńszczyzny obejmowały **debatę polityczną.** Po referacie **Jasieńskiego** (Stosunek ciał samorządowych do gen. Żeligowskiego) i po referacie **Engla** (o stosunku do Rzeczypospolitej i o kwestyi wyborów, przeprowadzono dyskusyę nad kwestyą nazwy: „zgromadzenie" czy „sejm" oraz nad słowami: „zjednoczenie," czy „połączenie z Polską".

Przedstawiciel PPS. oświadczył, że nazwa „sejm" zaznaczy równorzędność z Kownem. Przyszłemu sejmowi nie należy narzucać form, choć zjednoczenie z Polską nastąpi, aczkolwiek nie wiadomo w jakiej formie. **Jasiński** oświadczył, że **nie chodzi tu o równorzedność z Kownem ale o zjednoczenie z Polską, które jest postulatem. Wyłowski** (PPS) oświadczył się za sejmem, **Mickiewicz Antoni** (z Odrodzenia) **oświadczył się za sejmem. Mietkiewicz** (Odrodzenie) domagał się zwołania sejmu, który wypowie się za Polską ponieważ 2/3 ludności chcą należeć do Polski. **Wyłowski** domagał się sejmu, bez oznaczenia jego kompetencyi, poruszył **kwestyę żydów,** którzy opowiedzą się za Polską, choć teraz milczą, z obawy przed represyami. **Marcinkowski** proponuje nazwę „sejm" zamiast „zgromadzenie," i wzywa do złożenia **hołdu Józefowi Piłsudskiemu,** który pierwszy oswobodził Wilno. Zebrani przy tych słowach powstają z miejsc i wśród oklasków wznoszą okrzyki: Niech żyje! Czarnowski proponuje, aby zgromadzenie było **powołane do decydowania o przynależności państwowej. Wniosek Czarnowskiego** przyjęto **wszystkiemi głosami z wyjątkiem dwóch.**

O godzinie 13 m. 16 posiedzenie przerwano i podjęto je na nowo wieczorem o godzinie 19.

Postanowiono wybrać radę wykonawczą zjazdu złożoną z 16 członków. Radę wybierze zjazd z pośród kandydatów zgłoszonych przez ciała samorządowe. **Rada zbierać się będzie w razie potrzeby.** Zjazd powziął rezolucyę oświadczającą, że ludność Wileńszczyzny nie żywi żadnych zaborczych zamiarów względem rządu litewskiego, lecz **odmawia mu prawa rozciągania swej organizacyi państwowej na ziemie zamieszkałe przez ludność polską.** Zjazd zakłada protest przeciw eksterminacyjnej polityce litewskiej, wobec faktu, że rząd kowieński zagarnął znaczne obszary zamieszkaei przez masy ludności polskiej, że w ciągu dwóch lat stosuej politykę **systematycznego teroru** wobec ludności polskiej i politykę wynarodowienia i że w sejmie rząd kowieński prowokuje politykę terroru uniemożliwiającą posłom dalsze pełnienie ich funkcyi. Następnie zjazd uchwalił hołd dla Naczelnika Państwa, dla sejmu i dla obrońców ojczyzny.

Rząd polski demaskuje nieszczerość Kowna.

Pismo min. Skirmunta do Hymansa. — Rząd polski wyśle delegata do Genewy.

Warszawa (PAT). Biuro Prasowe Ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Minister spraw zagranicznych wysłał do p. Hymansa pismo następującej treści: „W odpowiedzi na notę Waszej Ekscelencyi z dnia 28 lipca 1921 roku, rząd polski zmuszony był stwierdzić z żalem, że stanowisko zajęte przez rząd kowieński, w odpowiedzi na uchwałę Rady Ligi narodów z dnia 28 czerwca 1920 roku jest tego rodzaju, że zniweczy pozytywne rezultaty osiągnięte podczas rokowań. Zresztą stanowisko to jest analogiczne do spornego oporu, i do stanowiska, które dnia 30-go marca br. uniemożliwiło **wykonanie tej sprawiedliwej uchwały Rady Ligi** w sprawie konsultacyi ludowej na terytoryum spornem. **Rząd kow. niema zamiaru uregulować sporu o Wilno w sposób przyjazny i daję się skłonić do wykorzystania obecnej** sytuacyi kontynuowania na swoiem terytoryum antidemokratycznej polityki eksterminacyjnej ludności polskiej. Rezultatem tego jest, że wszystkie zobowiązania wszystkie ustępstwa, na które dotychczas zgodził się rząd polski, i ludność wileńska w nadziei dojścia do porozumie-

nia, spełzły na niczem. Uwzględniając, że ścisła współpraca (Polski i Litwy) odpowiada żywotnym interesom obu narodów, rząd polski polecił swojemu delegatowi przy Lidze narodów, profesorowi Askzenazemu, udać się do Genewy dnia 25 sierpnia br., aby mógł on dać informacye potrzebne do raportu.

Prowokacye niemieckie zmuszą ludność G. Śląska do samoobrony.

Bytom. 16. 8. (PAT). Ze wszystkich okolic Bytomia nadchodzą niepokojące wiadomości wskazujące na to, że o ile wojska angielskie, które sprawują władzę w Bytomiu i powiecie, nie udzielą ochrony ludności polskiej, **ludność będzie zmuszona chwycić się samoobrony.**

Bytom. 16. 8. (PAT). Po częściowych napadach w zeszłym tygodniu na jednostki, **napadli Niemcy w niedzielę na hotel Łomnitz. Napadu dokonali bojowcy wraz z niemiecką policyą plebiscytową,** usiłując wtargnąć do wnętrza, jednakże straż hotelu przez szybkie zamknięcie bramy żelaznej udaremniła ten zamiar. Na Szambierki napadła banda złożona z 20 osób, w tem większa część Orgeszu, oraz część policyi plebiscytowej. Ta nowa prowokacya niemiecka wywołała wśród ludności polskiej ogromne wzburzenie.

Rząd niemiecki „przewiduje" zaburzenia na Górnym Śląsku.

Berlin. (E.E). Polityczne koła berlinskie ubolewają nad zwłoką w rozstrzygnięciu sprawy G. Śląska. Koła te twierdzą, że rząd niemiecki przedsięwziął ze swej strony wszystko, aby niedopuścić ze strony niemieckiej do jakichkolwiek zaburzeń, wobec czego powodem wszelkich ewentualnych zaburzeń byłyby tylko naturalnie machinacye polskie.

Narady w Berlinie.

Berlin. (E.E). Kanclerz Rzeszy With konferował w sprawie górnośląskiej z prez. Reichstagu Löbym i przewodniczącym komisyi spraw zagranicznych Stresemanem natychmiast po otrzymaniu wiadomości o rozstrzygnięciu Rady najwyższej. Słychać, że komisya spraw zagranicznych zwołaną zostanie dla sprawy górnośląskiej jeszcze przed posiedzeniem Reichstagu.

Gen. Lerond opuszcza G. Śląsk.

Paryż. (E.E.) **Gen. Lerond opuszcza G. Śląsk i udaje się do Palatynatu nadreńskiego celem objęcia dowództwa nad tamtejszemi siłami koalicyjnemi.**

„Niech Francya wybierze między Ententą, a Polską".

Amerykańskie rewelacye o naradach paryskich.

Londyn. 16. 8. (Tel. wł.) Korespondent „Chicago Tribune" dowiaduje się, co działo się **za kulisami Rady najwyższej** przy końcu krytycznego posiedzenia. Lloyd George domagał się, aby cały Górny Śląsk, z wyjątkiem niektórych skrawków przyznano Niemcom, przyczem dodał, że **Francya nie może więcej liczyć na Anglię.** Briand zawiadomił wtedy gabinet francuski, że Lloyd George żąda od niego, aby **wybierał między Ententą a Polską.** Minister Loucher wyraził wobec prezydenta Republiki Milleranda obawę, że Briand może okazać się ustępliwy. Millerand który— jak twierdzi „Ch. Tr." — na wiosnę przyrzekł nacz. Piłsudskiemu 40 procent okręgu przemysłowego na Górnym Śląsku, oświadczył Briandowi, **że w razie przyznania przez niego daleko idących ustępstw zmuszony będzie Brianda nakłonić do dymisyi.**

Pośrednicząca rola włoskich delegatów.

Warszawa, 16. 8. (Tel. M.) „Echo de Paris" podaje, że rola Bonomiego i Della Torretty na konferencyi Rady najwyższej polegała jedynie na godzeniu delegatów angielskich z francuskimi, wobec czego sama kwestya rozstrzygnięcia losu Górnego Śląska zeszła przynajmniej dla włoskich delegatów na plan drugi.

Rada Ligi narodów zbierze się 22-go sierpnia.

Polska będzie miała przedstawiciela — Niemcy wejdą tymczasowo do Ligi narodów.

Warszawa, 16. 8. (Tel M.) „Daily Mail" ogłasza oświadczenie dyrektora służby informacyjnej Ligi narodów — Berkleya, następującej treści:

Rada Ligi narodów zbierze się 22 sierpnia w Genewie. Polska będzie miała w czasie rozpraw w sprawie Górnego Śląska **przedstawiciela** w Radzie Ligi narodów. **Niemcy mają być wezwani do przystąpienia jako tymczasowy członek Ligi narodów,** aby również mogli wysłać swego przedstawiciela do Rady Ligi narodów.

Liga narodów informuje się o sprawie G. Śląska.

Warszawa, 16. 8. (Tel. M.) Według otrzymanych tu wiadomości **gen. sekretarz Ligi narodów natychmiast po otrzymaniu decyzyi Rady najwyższej, zażądał wszystkich dokumentów oraz sprawozdań cyfrowych i rzeczowych w sprawie Górnego Śląska.** Z każdego dokumentu będą poczynione odpisy w kilku egzemplarzach, które zostaną wręczone członkom Ligi narodów.

Lloyd George o sprawie G. Śląska.

Warszawa, 16. 8. (Tel. M.) Wedle nadesłanych tu z Londynu wiadomości, **Lloyd George oświadczył w Izbie gmin,** ze sprawa podziału Górnego Śląska została przekazana Radzie Ligi narodów z prośbą o jaknajwiększy pośpiech, ze względu na położenie na Górnym Śląsku. Z tego powodu Rada Ligi narodów zajmie się sprawą Górnego Śląska w najbliższym czasie. **Zaproszenie przedstawicieli Polski i Niemiec na posiedzenia uzależnione jest od decyzyi samej Rady Ligi narodów.**

Przeciwko obradom w Paryżu.

Genewa. (E. E.) **Pewne wpływowe polityczne koła koalicyi usiłują nie dopuścić do tego, by obrady Rady Ligi narodów w sprawie G. Śląska odbywały się w Paryżu.** Chodzi tutaj oczywiście o to, by zmniejszyć wpływ Francyi, opowiadającej się za Polską, na tok obrad Rady Ligi.

Sprawa Galicyi Wschodniej przedmiotem obrad?

Paryż, 16. 8. (Telef.) Niektóre półurzędowe dzienniki donoszą, że **Rada najwyższa na najbliższej sesyi zajmie się sprawą Galicyi Wschodniej.**

Irlandya żąda suwerenności

Warszawa. 16. 8. (Tel. M.) Z Londynu telefonują, że De Valera odrzucił londyńskie propozycye **i zażądał suwerenności dla Irlandyi.** Lloyd George nie zgodził się na to.

Angielskie „prawo samostanowienia" dla Irlandyi.

Londyn, 16. 8. (PAT. Havas) Według wiadomości, **rząd angielski ofiaruje Irlandyi statut dominiów angielskich, takich, jak Kanada lub jak Południowa Afryka, z najzupełniejszą autonomią w sprawie podatków, finansów i wydatków państwowych, jednakże z zastrzeżeniem, że marynarka angielska będzie mieć bezwzględną kontrolę nad morzami otaczającemi Irlandyę,** która ze swej strony będzie ponosić część ciężarów na utrzymanie armii i marynarki angielskiej, oraz będzie uczestniczyć w spłacie angielskiego długu i pokryciu wydatków na pensye wojenne. **De Valera odpowiedział, że nacyonaliści irlandzcy oraz sinfeiniści nie mogliby przyjąć propozycyi, na które nie zgodziłby się naród irlandzki, jako zawierające w sobie zasadniczą sprzeczność. Propozycye te uznają na wstępie prawo narodu irlandzkiego samostanowienia o swym losie, w dalszym ciągu jednakże naruszają te zasady przez wymienienie warunków,** dających Anglii prawo niedopuszczalnej ingerencyi w sprawach Irlandyi. **De Valera zaznaczył, że prawo Irlandyi do samostanowienia o swoim losie powinno być zastosowane w całej rozciągłości.** Lloyd George odpowiedział, że rząd angielski nie mógłby uznać żądań irlandzkich i prosił De Valery o uwzględnienie propozycyi angielskich.

Ustępstwa Anglii — ostateczne.

Londyn. (E.E. Radio). 16. 8 Półurzędowe donoszą: **Zgromadzenie sinnfeinistów, które jutro rozpocznie obradować w Dublinie staje się punktem ciężkości w rokowaniach o ugodę irlandzką.** Oficyalne koła Londynu uważają za rzecz nieprawdopodobną, ażeby sinnfeiniści odrzucili a limine angielskie warunki ugody. Warunki te zostały sformułowane przez unionistycznych i liberalnych członków gabinetu londyńskiego a były ostro atakowane przez przedstawicieli innych partyi politycznych, zwłaszcza przez niezawisłych liberałów. „Daily News" przestrzegają przed zbytnim optymizmem i nawołują do zachowania rezerwy co do żądań irlandzkich. Zwraca powszechną uwagę, że Labour Party niesformułowała dotąd swego stanowiska w sprawie irlandzkiej, lecz zastrzega je sobie na przyszłość. **Granice ustępstw ze strony Anglii uważane są za ostateczne.**

Generał Smuts doradza Irlandyi Kompromis.

Londyn (Tel. wł.)

Interesującym incydentem zatargu angielsko irlandzkiego, który w obecnej fazie ponownie zaostrzył się mocno, jest wystąpienie gen. Smutsa, prezydenta republiki południowo-afrykańskiej, który niedawno na konferencyi przedstawicieli dominiów umiał skłonić Anglię do ustępstw na rzecz Irlandyi, a który teraz w osobnym liście do Valery zaleca znowu ustępliwość.

Smuts przedstawia w liście tym przebieg walki o wolność swej ojczyzny i wzywa de Valerę, aby w podobny sposób i ou o wolność swej ojczyzny walczył. Smuts określa dalej koncesye rządu angielskiego dla Irlandyi, w szczególności odrębność polityczną tej prowincyi przez kilka stopniowych stadyów. Pierwszy z nich jest wolną koustytucyą dla południowej Irlandyi i uznaniem ścisłej łączności z nią Ulsteru oraz pełnem uznaniem jedności całej Irlandyi. Smuts wskazuje w swym liście na to, że gdyby sinnfeiniści zajmowali dalej nieprzejednane stanowisko, to Ulster zadecyduje sam o przyszłej formie swego stosunku do Anglii. **Smuts wzywa Irlandyę do przyjęcia propozycyi angielskich, dzięki którym Irlandya stanie się jednym z 17 członków angielskiego imperyum, a podlegać będzie nie wprost rządowi angielskiemu, lecz Radzie ogólno-państwowej, której członkiem jest także i Anglia.**

Nadzieje Anglików.

Londyn. (E. E. Radio) Niektóre dzienniki zaznaczają, że de Valera stoi na gruncie idei republikańskiej, oraz że jest zwolennikiem umowy z Anglią. Stanowisko jednak jego jest mocno inspirowanem przez radykalny odłam sinfeinistów. Anglicy spodziewają się, że spokojne elementy sinfeinistów wezmą jednak wkońcu górę.

Nowy poseł niemiecki w Warszawie.

Warszawa, 16. 8. (Tel. wł.) Przyjeżdża do Warszawy i obejmuje urzędowanie nowy poseł niemiecki Schoen.

Jeszcze jedna „republika" komunistyczna.

Budapeszt. 16. 8. (Tel. wł.) W Pięciokościołach, 2 tysiące uchodźców komunistycznych węgierskich proklamowało republikę ludową i wybrała hr. Michała Karolyego prezydentem.

Rumuni mobilizują.

Budapeszt, 16. 8. (Telef.) Z Rumuni nadchodzą wiadomości o częściowej mobilizacyi. Część wojsk odkomenderowano na linię Dunaju, inną część na front bessarabski. Urzędownie nie potwierdzono tej wiadomości.

Piotr serbski umiera.

Belgrad. (E. E. Radio) W chorobie króla Piotra nastąpiła silna zmiana na gorsze. Otoczenie króla obawia się katastrofy. Księcia regenta zawezwano do powrotu z Paryża.

Królowie waryują...

Londyn, 16. 8. (Tel. wł.) „Daily Mail" donosi, że były król bułgarski Ferdynand zwaryował.

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE

O historyę i ducha „cudu nad Wisłą"

Kraków, 16 sierpnia.

Wielką bitwę sierpniową, stoczoną w roku ubiegłym pod Warszawą, a zakończoną świetnem, jedynem w swoim rodzaju zwycięstwem, roztrząsa się pod różnym kątem, bądźto pod kątem widzenia politycznego, bądźto nawet pod kątem mistyczno- religijnym, przedstawiając tryumf oręża polskiego jako wynik pomocy od sił nadprzyrodzonych. Rzadko jednak czyta się roztrząsania pod jedynie wskazanym kątem widzenia: rzeczowej oceny strategicznej strony historycznego wydarzenia. Szczupłe — jak dotąd — fachowe artykuły, zamknięte w przeznaczonej do wybranego koła czytel. wojsk. „Bellonie" nie są znane szerszemu ogółowi, do którego wiadomości przedostają się jedynie artykuły polemiczne z ten dencyą wybitnie partyjno- polityczną więcej szkody przynoszące, niż jakiegokolwiek pożytku. Dla dobra zaś sprawy czas już najwyższy na rzeczowe, jak naj bardziej beznamiętne i jak najbardziej fachowe opracowanie kampanii wiosennej i letniej z roku 1920 z jej punktem kulminacyjnym: bitwą. warszawską. Po roku, gdy przycichły znacznie namiętności ludzkie, można już chyba zdobyć się na perspektywiczny kąt widzenia, na czystą rzeczową ocenę, wolną zarówno od niezdrowej animozyi czy też zaślepiającego fetyszyzmu.

Idzie zaś o dwie strony wielkiej bitwy, wyniesionej do godności „Cudu nad Wisłą"; o jej logikę, o jej stronę strategiczną, przeprowadzoną według pewnego z góry założonego planu i konsekwentnie przeprowadzonego, oraz o jej ducha o to wyjątkowe napięcie uczuciowe, które towarzyszyło przełomowi bojowemu i które predewszystkiem było źródłem zwycięstwa.

Dla ogólnego pożytku, dla przypomnienia a poniekąd skłonienia do rzeczowej oceny historycznych wydarzeń w wyjątkach podajemy szkic historyczny p. T. Różyckiego podany w „Kuryerze Warszawskim", który w ten sposób spokojnie odtwarza i wyjaśnia strategiczną stronę wydarzenia:

Już w czerwcu, kiedy pod naciskiem konnej armii Budiennego, nasze oddziały stojące na Ukrainie, rozpoczęły odwrót, naczelne dowództwo postanowiło przejść w najbliższym czasie do szeroko zakreślonych działań zaczepnych, któreby ostatecznie zadały rozstrzygający cios czerwonej armii. Z zawrotną szybko ścią postępujące uderzenia bolszewików nad Dźwiną i Berezyną w lipcu, odwrót 1 i 4 armii, zmuszały do największego pośpiechu, do organizowania nowych oddziałów, dostarczania mocno stopniałym dywizyom uzupełnień i sprzecię wojennym. Ochotnicy i nowozaciężni, powoływani dekretami i rozkazami Rady obrony państwa, spieszyli do batalionów zapasowych.

Gdy wszelkie próby powstrzymania czerwonej armii na jakiejś linii obronnej zawiodły w zupełności a bolszewicy wtar gnęli do Kongresówki, oskrzydlając lewą flankę naszej armii korpusem jazdy Gaja, naczelne dowództwo postanowiło oderzepić cofającą się armię od przeciwnika, przegrupować oddziały i stoczyć walną bitwę. Celowy, odwrót naszej armii z linii Bugu na linię Wisły, rozpoczął się no cą 7 sierpnia i był ukończony w ciągu kilku dni. Około 14 sierpnia na rozległym froncie bojowym od Torunia aż po Karpaty, stało 6 armii polskich gotowych do boju. Zbliżała się rozstrzygająca chwila. Bolszewicy, pewni zwycięstwa parli naprzód, nie przypuszczając, że trafią gdziekolwiek na poważniejszy opór. Rzucili już wszystkie rezerwy na ciągle wydłużający się front, na tyłach nie zdążyli uporządkować dróg i kolei żelaznych co wyłączało prędkie podprowadzenie świeżych sił z głębi Rosyi.

To wszystko w wysokim stopniu sprzyjało pomyślnemu przeprowadzeniu polskich działań zaczepnych. Przytem po stronie polskiej, położenie poprawiało się z godziny na godzinę, w wojskach na froncie panował najlepszy nastrój. Manewr odklejania się od przeciwnika i przegrupowanie wojsk odbyły się w wiel kim porządku, sprawnie i bez przeszkód.

Kilka było planów przeprowadzenia akcyi zaczepnej w wielkim stylu z nad linii Wisły.

Jeden, bardziej ostrożny, połączony z mniejszem ryzykiem, ale nie dający widoków wielkiego, rozstrzygającego powodzenia, polegał na ściągnięciu wszystkich naszych sił na linii Wisły i Sanu, opuszczeniu wschodniej Małopolski i Lubelszczyzny, skoncentrowaniu silnej grupy uderzeniowej na warszawskim przyczółku mostowym i uderzenia stąd w kierunku wschodnim. Plan ten był wysunięty przez oficerów z misyi francuskiej. Plan drugi, obmyślony przez Naczelnego Wodza, marszałka Piłsudskiego, był bardziej ryzykowny, ale w razie udania się, prowadził do zupełnego rozstrzygnięcia i ostatecznej klęski wroga.

Naczelny Wódz, jak nikt inny, znał własnego żołnierza, głęboko ufał w jego świetną, młodą, nienadwerężoną „morał" łatwo dającą się pobudzić do wielkich czynów i mógł sobie pozwolić na bardziej śmiałe i ryzykowne posunięcia strategiczne. Stosownie do tego planu, wschodniej Małopolski miały bronić słabe siły 6 armii pod jenerałem Iwaszkiewiczem, główna grupa uderzająca ustawiała się na linji Wieprza w składzie 4-ej armii pod jenerałem Skierskim i 3-ej pod jenerałem Zielińskim, przyczem ta ostatnia miała zarazem zabezpieczyć grupę uderzenia głównego od wschodu. Na przyczółku mostowym Warszawa skoncentrowała się 1-sza armia pod jenerałem Latinikiem, broniąca stolicy państwa, a na północy na lewem skrzydłem frontu polskiego, szykowała się do boju 5-ta armja pod jenerałem Sikorskim, dzisiejszym szefem sztabu jeneralnego.

Naczelny wódz osobiście kierował akcyą głównej grupy uderzającej, tj. 4-ej i 3-ej armii, gdy 1-a i 5-ta podlegały jenerałowi Józefowi Hallerowi, dowódcy frontu północno- wschodniego. bohaterowi z pod Kaniowa.

Dnia 14 sierpnia armia jenerała Sikorskiego zmasowana koło Modlina, rozpoczęła energicznie kierowaną akcyę zaczepną, mającą na celu odwrócenie uwagi bolszewików od innych rozstrzygających odcinków frontu i powstrzymania ich naporu w kierunku Pomorza. Na odcinku 5-ej armii przyszło do bardzo ciężkich krwawych walk, bo bolszewicy w następnych dniach, próbowali tutaj silnemi natarciami naprawić swoje położenie zagrożone bardziej na południu.

Wreszcie dnia 15 sierpnia o świcie, wymierzono bolszewikom śmiertelny cios. Dywizya 4-ej i 3-ej armii rozmachem ruszyły naprzód, przebiły słaby w tem miejscu front bolszewicki i pomaszerowały na północ, zachodząc głęboko na tyły bolszewikom, dobijającym się do Warszawy. Błyskawiczność i nagłość uderzenia, wielka marszowa sprawność naszej piechoty, rozstrzygnęły o wielkiem zwycięstwie. Kolumny polskie gwałtownie, w niepowstrzymanym rozpędzie, parły naprzód na północ na Białystok i Łomżę. Część armii czerwonej dostała się do niewoli, część zepchnięta na granicę pruską, przeszła do Niemców, a zaledwie część uszła na wschód za Bug. W ciągu tygodnia armie bolszewickie były zniszczone i rozbite, a Kongresówka wolna od najazdu. W końcu sierpnia armie nasze stanęły na linii Bug, gotowe dou oswobodzenia Wołynia i Białorusi.

W dalszym ciągu, opierając się na poprzedniem przedstawieniu, trafnie autor zestawia polskie zwycięstwo nad Wisłą z francuskiem nad Marną, wskazując, że i tu i tam miało się do czynienia z tak niezwykłą i tak potężnie ujawnioną siłą ducha narodowego, że i tu i tam niespodziewany sukces sił ludzkich uświęcono nazwą „cudu". Przytem charakterystyczną czyni uwagę:

„Później, po wygranej bitwie nad Marną, we Francyi jedni główną zasługę zwycięstwa przypisywali Joffre'owi, inni Gallieni'emu, inni znowu Fochowi. To samo powtórzyło się i u nas. A w rzeczywistości w jednym i drugim przypadku, wszyscy wodzowie doskonale spełnili swój obowiązek w ramach zakreślonego im zadania, bo inaczej wynik całej bitwy mógł być zagrożony. Gdyby na przykład jenerał Haller, prowadzący 1 i 5 armię, nie wywiązał się tak świetnie ze swego zadania, to naturalnie rozstrzygające uderzenie marszałka Piłsudskiego nie miałoby tak daleko idącego skutku".

Nie zapomina autor także o pomocy oficerów armii francuskiej, którzy przez bezpośredni udział w walce frontowej, swą wiedzą fachową i doświadczeniem armii naszej nieocenione oddali usługi.

Oby skrzętne pióro historyka wydobyło i do wiadomości powszechnej podało jak najwięcej takich dokumentów, tyczących się nie tylko historyi, lecz także ducha Wielkiej Walki. Obyśmy w ich świetle umieli siebie samych poznać, obyśmy umieli stwierdzić naszą własną wartość, na której niezachwianie oprzemy budowę państwową, zdolni do szukania mocy „cudu" we własnych przedewszystkiem, realnych, życia motorycznych siłach.

A Polska jest!...

Amerykanin daje świadectwo prawdzie.

Kraków, 16 sierpnia.

Od chwili wskrzeszenia Polski, nie ustaje w prasie zagranicznej, zwłaszcza angielskiej i amerykańskiej, nagonka przeciw młodej naszej państwowości. W tysiącach pism czytaliśmy potworne zarzuty, posądzania rządu i narodu polskiego o złą wolę, o nieudolność, imperializm i wszelkie zbrodnie i winy, o jakie tylko naród i państwo oskarżać można. I nie zdarzyło się dotąd prawie, by ktoś, posiadający w swem społeczeństwie pewną powagę, publicznie, rzeczowo odparł te zarzuty tak, by obronić godność narodu i rządu, nie rzucając winy na inne, sobie niewygodne partye czy osoby.

Aż oto spotykamy nadzwyczaj sympatyczny artykuł o Polsce, w piśmie amerykańskiem „Nation", artykuł napisany nie prez „partyjnika", lecz przez Amerykanina, którego imię każdy w Stanach Zjednoczonych, prawie zna, który nie dla zaszczytów, nie dla chwały lub pieniędzy, lecz dla czystej miłości wolności poszedł do Polski, by w jej obronie krew przelewać. Autorem tego artykułu to pułk. Cedric Fauntleroy. On to po 18 tu miesięcznym pobycie w Polsce daje świadectwo prawdzie, świadectwo tak pochlebne o Polsce, że aż duma rozpiera piersi gdy się czyta te słowa.

Powiada Fauntleroy, że gdy wrócił do Ameryki słyszał, że rząd uciska ludność, że szlachta i klasy posiadające gnębią chłopów i robotników, że Polacy sprowokowali wojnę z bolszewikami, że nigdy sami nie potrafią się rządzić, że niezaradność, łapownictwo i głupota, to główne cechy narodowe polskie. Słyszał, że Polska, to zabawka w ręku Francyi, że Piłsudski jest manekinem niemieckim, że bolszewicy nad Wisłą sami się pobili. że tylko przypadkowi Polska zawdzięcza swe ocalenie, że odparcie wroga na 3000-milionowym froncie — to zasługa garstki francuskich oficerów, a nie tysięcy chłopów uzbrojonych w kosy, młodych chłopców, niedołężnych starców i zrozpaczonych kobiet, których on sam widział rzucających się naprzód w obronie zagrożonej stolicy...

Prawdą jest — powiada Amerykanin — że istnieje w Polsce niezaradność, że istnieją spory między politycznemi partyami. Jest głód, zniszczenie, są tysiące niedokarmionych, biednych dzieci i sierot. I gdyby naród lub rząd był odpowiedzialny za te stosunki, to rzeczywiście trzebaby dla Polski ustanowić kuratora, opiekuna międzynarodowego. Lecz ani naród, ani rząd za to odpowiedzialnym nie jest. Nie widzi tego tylko ten, kto nie umie jasno sobie przedstawić teraźniejszości w stosunku do przeszłości i przyszłości, kto nie umie popatrzeć wstecz i zapytać się, jak Polska zaczynała i z czem zaczynała.

„Niezaradność w Polsce? W listopadzie 1918, gdy Piłsudski wrócił a resztki Niemców i Austryaków zostały wypędzone, **nie było żadnego rządu w Polsce.** Nie było armii. Była tylko garstka Legionów Piłsudskiego i wola zdezorganizowanej masy Narodu. **Nie było jeszcze na świecie cywilizowanego narodu, któryby się znalazł w takim chaosie,** w takim bezładzie, bez praw, bez władzy, bez rządu **i mimo to,** heroicznym wysiłkiem **wstrzymał się od anarchii**, zaburzeń i zbrodni dopóki rząd przez powszechne wybory nie został **wybrany, a pamiętać trzeba, że działo się to w obliczu bolszewizmu, gdzie krwawa rewolucya tuż za drzwiami szalała.**

W kraju były **trzy rodzaje praw,** i zy typy obywateli. W jednym tylko byłym zaborze austryackim byli wyszkoleni urzędnicy. W Poznańskiem ich w Kongresówce byli kupcy, chłopi bankierzy i żołnierze lecz nie było wyższych urzędników, tam zaborcy odmawiali nawet języka. Szkoły były niemieckie. W Kongresówce Moskale po 125 latach panowania zostawili **w spadku analfabetyzm i wszelkie rosyjską gnuśność, okrucieństwo, i głupotę, Każdą myśl polska wywozili na Sybir...**

Naród był podzielony. Zaborcy przez 125 lat wszczepiali wzajemną nieufność i nienawiść. Z takiego różnorodnego materyału trzeba było budować rząd centralny.

Lecz nie tu była największa trudność. Trzy zaborcze, wrogie armie, siedm razy w czasie wojny przewalały się przez ziemie polskie i jak szarańcza, **pozostawiły po sobie tylko zniszczenie...**

Dziś najbardziej w Europie żyzna prowincya, siebie wyżywić nie może. W sercu przemysłu polskiego w Warszawie, w Łodzi, w Kaliszu i Częstochowie z fabryk zabrano wszystek materyał surowy, co więcej, wszystkie miedziane lub mosiężne części maszyn wszystkie pasy, druty, motory. Co się unieść nie dało, niszczono dynamitem.

Zaborcy cofając się, a nawet i długo przedtem, ściągneli z kraju wszelkie zapasy złota. **Złoto powędrowało do Niemiec, Rosyi i Austryi.** W Polsce zostały tylko papiery i to papiery trzech nie istniejących już państw. W pozbawionej granic Polsce były marki, ruble i korony i całe masy rekwizycyjnych kwitów i rewersów.

To była Polska przed dwoma laty, Polska pełna próżnych pozbawionych maszyn fabryk, robotników bez pracy, spalonych, krwią tylko posianych pól, Polska po której snuły się, jak cienie, postacie wyniszczonych wojną mieszkańców, którzy więcej w tej wojnie wycierpieli, aniżeli jak kolwiek inny, w wojnie tej biorący udział naród. Polska bez granic, bez praw, bez prawodawców, bez rządu, bez armii, a jednak prowadząca wojnę na czterech frontach. Utrzymanie takiego kraju, takiego „państwa" było w oczach największych polityków mrzonką

niemożliwością, a jednak...

Polska nie umie się sama rządzić? Polska trzeci rok istnieje jako wolne, niepodległe państwo. W tym czasie nie było najmniejszej rewolucyi. **Obecny gabinet ministeryalny posiada silniejsze oparcie niż n. p. gabinety francuski, lub włoski.**

Polska niezaradna? Zapewne wielu niekompetentnych jest i w sferach rządzących. To dzięki trzem zaborcom, którzy przez 125 lat wychowywali naród. Rząd składa się jednak z ludzi, którzy czynią wszystko, co możliwe, by przezwyciężyć zawady nagromadzone przez 125 lat, a za które nie można winić ani jednego Polaka. Czy można znaleźć w historyi choć jeden przykład, by nawet doświadczony rząd tyle zdziałał przez dwa lata? **W Polsce nie użyto jeszcze karabinów maszynowych na niezadowolone tłumy!**

W międzyczasie uchwalono konstytucyę, która jest jedną z najdemokratyczniejszych konstytucyi na świecie, zawarto pokój z bolszewikami. Polska daje wszelkie gwarancye, że wytrwa, przetrzyma. Wspaniała przyszłość przed nią się otwiera...

Mimo grozę światowej wojny, mimo straszne zniszczenie spowodowane zalewem bolszewickim, **Polska dziś istnieje.** Trzydzieści milionów ginących z głodu ludzi utrzymało rząd — rząd reprezentacyjny, **rząd stworzony prawie z niczego**, w warunkach o jakich żaden naród nie ma pojęcia. Rząd ten miał budować wszystko, od fundamentów, a zewnątrz szalała wojna, która groziła zniszczeniem, zagładą politycznego bytu. **A jednak rząd ten spełnił swe zadanie.** Bez wyszkolonych ludzi, bez pieniędzy, bez pomocy z nikąd! Z dziedzictwa zostawionego przez oprawców, z gruzów — powstał rząd, **niedoskonały wprawdzie, lecz rząd twardo i wytrwale pracujący. Powstało państwo**, — dziwo XX go wieku — o głodzie i chłodzie walczące z sowiecką Rosyą — dziwo historyczne, jako przykład niewidzianej cierpliwości i narodowej trzeźwości. By ją wrogowie mogli zniszczyć, muszą wyciąć wszystkich mężczyzn, kobiety i dzieci.

Odpowiedzią na wszelkie ataki na rząd i Naród polski są dwa słowa: **„Polska jest"**.

Taką to odpowiedź na wszelakie stawiane Polsce zarzuty daje Amerykanin, który okiem bezstronnem, nie uprzedzonem, ogarnia całokształt tego, czego dokonała Polska w przeciągu dwu lat swego nowego państwowego bytu. Należałoby sobie ze wszech miar życzyć, by jak najwięcej tego rodzaju ludzi przyjeżdżało do nas, by z własnych obserwacyi, a nie z mętnych informacyi naszych wrogów wydawać mogli potem sądy o naszym kraju i narodzie w prasie zagranicznej.

A jednak obok niekłamanej radości, jaką obudzić musiał w nas artykuł pułkownika Cedric Fauntleroy, nasunął on nam na myśl rzecz inną, nasunął smutne zapytanie: **Kto może być autorem tej części kłamliwych a zagranicą rozpowszechnionych informacyi o wewnetrznych stosunkach Polski,** jak n. p. o germanofilstwie Piłsudskiego i rządu, o przypadkowem ocaleniu Polski od bolszewików tylko przez garstkę oficerów francuskich i t. d.?

Wszystkie te „zarzuty" i legendy znamy. Słyszymy je w kraju na zgromadzeniach, zwoływanych przez pewne grupy prawicy, czytamy je w „Dwugroszówkach" i „Rzeczypospolitych".

Nietrudno więc zaprawdę odszukać istotnych inspiratorów oszczerstw. Ale też nietrudno określić właściwem mianem taką robotę, podjętą dla partyjnych celów, a skierowaną przeciw państwu.

Kłamstwo-tradycyą Niemiec

Zdemaskowane bożyszcza. — Istotna wartość Ludendorffa, Hindenburga i Falkenhayna. — „Niemcy kłamią tradycyjnie".

Sensacyjne rewelacye gen. Hoffmanna.

Kraków, 16 sierpnia.

Pisma niemieckie podaja sensacyjny wywiad **słynnego gen. Hoffmanna, twórcy traktatu brzeskiego** z publicystą socyalistycznym Albertem.

Gen. Hoffmannn, sam junkier pruski, swego czasu bożyszcze nacyonalistów berlińskich, dotknął w ciągu rozmowy pamiętników Ludendorffa i scharakteryzował je dosadnie:

„Pamiętnik Ludendorffa jest napisany w celu obrony własnej, dlatego **jest głupi**, usiłuje uniewinniać, roi się od błędów, jest **fałszywy i zmyślony"**.

„A poczciwy **Hindenburg**. no, jego książka jest tego rodzaju, że i **pies by się zlitował**. Ja sam pamiętników tymczasem pisać nie będę, bo musiałbym światu zdradzić, że **Ludendorff nie był wogóle odpowiednim wodzem armii"**.

„Opublikowanie listów, które pisywałem w czasie wojny do mej żony, byłoby dla wielu nieprzyjemnemi rewelacyami, a **zwłaszcza też dla hr. Bernsdorffa"**.

„Klęska nad Marną była prostym skutkiem niedołęstwa. Na lewem skrzydle było 10 dywizyi za dużo, a na prawem za mało. Taki brak w dysponowaniu siłami w r. 1914 byłby i niefachowiec zauważył. Nie odważono się na uderzenie decydujące nawet w r. 1918, gdy milion bitnego niemieckiego żołnierza skoncentrowano we Francyi. **I atak na Włochy był niedostatecznie przygotowany,** bo inaczej byłoby się dotarło przynajmniej aż do linii Genua—Wenecya".

„Gdybyśmy byli w r. 1914 — mówił dalej gen. Hoffmann — już zaraz rzucili jakie dwie dywizye więcej na wschód, bylibyśmy w przeciągu krótkiego czasu **stanęli w Warszawie** i mogli byli wykorzystać w całej pełni obóz warownej Rosyi.

„Najlepszym i najdzielniejszym oficerem, moim zdaniem, nie był Ludendorff, ale Konrad von Hoetzendorff".

O gen. **Falkenhaynie** wyraża się Hoffmann krótko: **„Był to najniebezpieczniejszy zbrodniarz w czasie wojny"**.

O modnem w pewnym okresie wojny haśle: **„bez aneksyi"** mówił H. „były to **kłamliwe obiecanki.** Kłamano naturalnie, jak **kłamano w niemieckiem ministerstwie dla spraw zagranicznych od 25 lat.** Kłamano też, a przedewszystkiem czynił to Czernin w sprawie samostanowienia narodów o sobie".

Perfidne kłamstwa i „obiecanki" niemieckie, które tak szczerze określił teraz gen. Hoffmann, jako tradycyę Niemiec — poznała Polska czasu wojny najlepiej, bo na własnej skórze.

Kij zniknął ze szkoły polskiej.

Przebieg walk przeciw karze chłosty w Poznańskiem.

Kraków, 16 sierpnia.

Jak już donosiliśmy zabronił minister Rataj rozporządzeniem z dnia 6 lipca 1921 r. stosowania w b. zaborze pruskim kar cielesnych w szkole, przeprowadzając także i w tym kierunku unifikacyę, ponieważ w b. zaborze pruskim pewna część nauczycielstwa trzymała się dawnej pruskiej metody pedagogicznej.... kija.

Ostatnie to i definitywne zarządzenie o zniesieniu chłosty w szkole posiada poza sobą całą historyę walki przeciwko karze kija. Dwa i pół roku trwały starania, by w Poznańskiem i na Pomorzu usunąć ze szkoły karę chłosty, której stosowanie tak było zakorzenionem, że jeden z najpoważniejszych jej przeciwników p. Jan Suchowiak mógł jako dyrektor oddziału szkolnego regencyi zarządzić jedynie, by karę chłosty wolno było stosować tylko za większe przestępstwa i to po porozumieniu się z kierownikiem szkoły.

Starsze nauczycielstwo poznańskie nie chciało jednak porzucić pruskiej metody wychowawczej i na wiecu nauczycielskim 6 kwietnia 1920 r. podniesiono protest przeciwko zniesieniu kar cielesnych w szkole. Jeden z inspektorów, przejęty snać „drillem" pruskim, wygłosił zdanie, że „gdy trzcina leży na katedrze, w klasie jest spokojnie".

Przeciwko tym obrońcom kija wystąpił w zasadniczem przemówieniu p. Suchowiak, zaznaczając, że Niemcy zdołali w Polaków poznańskich wpoić przekonanie, że chłosta jest niezbędną częścią systemu pedagogicznego „Hauen niederdrücken, Gehorsam erzwingen" — oto ich dewiza wychowawcza, za którą idzie ideologia „silnej pięści". Odrodzona Polska musi wychowywać swe dzieci miłością, łagodnością, nie zaś strachem przed kijem.

Cywilizacya, która stopniowo zniosła chłostę niewolników, średniowieczne katusze i tortury, barbarzyńskie metody kar sądowych, bicie poddanych parobków, która równe nadała prawa uciśnionym, a w oczach naszych kobietom, staje w obronie i dzieci.

Pomimo przemówienia p. Suchowiaka uchwalono protest przeciw zniesie-

---

SAX ROHMER.

Błękitny radża.

(tłom. z angielskiego).

(Dokończenie).

— Panie Grimsby! Panie Searles! Kto bądź! Pomóżcie z temi drzwiami! Izys, przytrzymaj ją, tę niemądrą dziewczynę.

Nikt z nas nie rozumiał o co chodzi, ale gwałtowność, z jaką Moris Klaw wydawał rozporządzenia, nie dozwalała na opór. Jasnowłosa dziewczyna rzuciła się z głośnym krzykiem, aby go zatrzymać, ale ją znów z kolei zatrzymała Izys, po której niktby się tyle siły nie spodziewał.

W tej chwili Sir John Carron doskoczył do Morisa przy drzwiach, i wspólnie podparli je, aby wyważyć. Raz uderzyli obaj ramieniem; za drugim razem rozległ się trzask łamiących się desek, a za trzecim drzwi ustąpiły, rzucając ich omal na ziemię. W chwili, gdy drzwi waliły się z trzaskiem, tam od wnętrza rozległ się wystrzał. Przez otwarty wyłom ukazała się cienka i kręta smuga dymu.

— Boże miłosierny! — wykrzyknął Moris Klaw przybywamy zapóźno.

Na te jego słowa jasnowłosa panienka wyrwawszy się z rąk Izydy, skokiem dzikiego stworzenia, przeleciała pędem koło nas i wpadła do drugiego pokoju. Strwożeni i przejęci grozą, patrzyliśmy na scenę, która się tam rozegrała.

Gautami Chinje leżał martwy na podłodze, w omdlałem ręku ściskając rewolwer i z purpurową plamą na skroni. Obok niego klęczała młoda dziewczyna, skubiąc się za dolną wargę, z twarzą białą jak papier i nieprzytomnemi oczyma, wlepionemi w jego kurczowo wykrzywione rysy.

— Najdroższy — powtarzała nieustannie szeptem — Najdroższy... co się stało?... Ja mam brylant. Mam go u siebie w woreczku... Co się stało, najdroższy?

Nakoniec udało nam się ją odciągnąć.

— On dopiero od pół roku był w Londynie—szeptał mi do ucha Moris Klaw— a ona, widzisz pan, ubóstwiała go... i pomagała mu kraść. Szczególna to, wężowa jakaś siła uroku, jaką niektórzy Hindusi wywierają na kobiety... i to zawsze na blondynki, panie Searlas, zawsze tylko na blondynki. To jest zagadnienie psychologiczne!

Tak się zakończyła sprawa kradzieży Błękitnego Radży, jedna z najkrótszych w kronice dzieł Morisa Klaw. Wielki brylant znaleźliśmy w woreczku tej panienki, otulony w szczególny jakiś pokrowczyk gumowy, zdaje się, że zrobiony umyślnie w tym celu.

— Widzicie państwo — tłómaczył później Moris Klaw swym zdumionym słuchaczom — ta młoda osoba... muszę jeszcze dowiedzieć się kto to taki... była może nawet zamężna za panem Chinje. Oczywiście byłby ją porzucił natychmiast po powrocie do Indyj. Ale tutaj w hotelu Astorja znaną była jako pani Chinje. Ktoby ponosił koszta jej kradzieży? Jeżeli się nie mylę, to Towarzystwo Ubezpieczeń. Książę Nizamu bowiem, za pośrednictwem swego przedstawiciela, t. j. Chinjego, płacił za ubezpieczenie klejnotu przez cały czas, przez jaki ten był jego własnością; zaś tutaj w Anglji komitet ubezpieczył go z góry od chwili, w której przejdzie na jego własność. Klejnot już był własnością komitetu. Książę Nizamu byłby dostał swój czek. Dostanie go teraz, ponieważ czek jest w pularesie Chinjego. Miasto Londyn byłoby straciło swego Błękitnego Radżę, a Towarzystwo ubezpieczeń byłoby zapłaciło miastu za tę stratę. Biuro sąsiadujące z biurem p. Andersona, jest to Centrala elektrycznego oświetlenia Londynu. Przychodzi mnóstwo osób. Nikt tedy nie mógł podejrzywać panią Chinje o jakieś zbrodnicze zamiary, gdy ją widziano na tym korytarzu, a widział ją jeden kancelista i jeden inżynier. Skoro tyko mój negatyw moralny dał mi obraz ładnej młodej osoby, o której złodziej myślał w chwili popełniania rabunku, poszedłem dowiedzieć się... przypominacie państwo sobie?..: czy widziano taką w pobliżu biura. Od pierwszej chwili podejrzenia moje zwróciły się przeciwko Chinjemu. Wzruszenia mają swój ton odrębny dla każdego, jak klawisze fortepianu, chociaż tylko wyćwiczony umysł umie je rozróżnić. Zarówno Izys, jak i ja odróżniliśmy u Chinjego ton trwogi. Robię tedy tak, żeby on został. To, co mówiłem o konieczności zbadania podpisu księcia było tylko podstępem. Chodziło mi o to, żeby się znaleźć w mieszkaniu Chinjego i zobaczyć tę ładną blondynkę, którą spodziewałem się tam zastać.

Potem, mimo, że z nas wszystkich on zachował najwięcej zimnej krwi, widzę, że mnie już podejrzywa, i że muszę go pilnować. Gdyby bowiem wszedł pierwszy do pokoju i zdążył schować klatkę papugi, to gdzie mielibyśmy dowody? Doprawdy, gdyby nie to, że ja mam moc utrwalenia astralnego negatywu, dowodów nie byłoby żadnych. Był jeszcze trzeci wspólnik, ten, który ryczał tam w podwórzu. Obawiałem się jednak, skoro potrafił uciec tak sprytnie, że nigdy się nie dowiemy kto to był taki.

Ale w jaki sposób to zrobili i dlaczego ten ryczał?

Tu Moris Klaw urwał i spojrzał wkoło. Dalszych jego słów oczekiwaliśmy w milczącem napięciu.

— Zaczął wrzeszczeć, ponieważ Chinje wyjrzał przez okno, na które krzykacz miał wzrok skierowany, choć sam był niewidzialny i dał mu jakiś sygnał. Sygnał ten znaczył: „Błękitny Radża jest na stole, zaczynaj krzyczeć". Tamten usłuchał, a komitet, jak stado owiec...

niu ery. W poznańskim Tygodniku Nauczycielstwa ukazały się artykuły broniące kary cielesnej. Z czasem jednakże podpory tego systemu usuwały się. Inspektorowie szkolni działali po myśli władzy szkolnej. Nauczyciele próbowali nauki bez „kija“ i powoli do tego się przyzwyczajali.

Mniej częste już wypadki nadużywania kary chłosty skarcił p. kurator Chrzanowski, gdy objął władzę.

Dekret ministra Rataja zakończył tę walkę pruskiej brutalnej metody kija z humanitarnemi ideami nowoczesnej pedagogii zwycięstwem na korzyść tej ostatniej.

Odtąd na całym obszarze Polski dzieci w szkole nie mogą być traktowane kijem.

KINEMATOGRAF.

Czy to być może?

Co się dzieje? Wielki Boże
Czy być może? czy być może?
Jest na Grodzkiej (śmiać się muszę!)
Firma: „Damskie kapelusze“
Przy niej napis u futryny:
„Drobna sprzedaż sacharyny“.
Jest masarnia wielkiej Spółki,
Gdzie sprzedają chleb i bułki
Buty kupisz u „grajzlerki“
A w piekarni są cukierki.
Tylko dalej się zastanów:
Księgarz ma skład fortepianów,
A kolejarz trzyma książki.
W składzie nafty kupisz wstążki.
Trudno spotkać się z czemś takiem:
Prokurator jest śpiewakiem
Na występach po Galicyi,
A komisarz od policyi
Osobiście sam się trudzi
I rozbija w nocy ludzi.
Ma za święte swe zasługi
Kamienicę — dziad co drugi,
Pan profesor jest za stróża
Zona jego dom obsługa,
Pokojówki lepsze troszki
Mają „dessous“ i pończoszki,
Nawet kiedy wodę niosą — —
Miejskie panny chodzą boso...
W którą tylko spojrzysz stronę
Wszystko dzisiaj przewrócone.

Kruk.

Dar Gniazda w Pilźnie.

Gniazdo w Pilźnie złożyło 1540 marek na „Dom Akademicki i Kuchnie w Krakowie“ zamiast uczty pożegnalnej dla uczczenia druhów, którzy opuścili gniazdo w 1921 roku.

tak, panowie, jak trzoda bez głowy... rzucił się gromadą do okna. Ale Chinje nie rzucił się wraz z nimi. Jako zręczny spiskowiec znalazł się przy stole. brylant przeniósł się do woreczka gumowego, który był w pogotowiu, a pani Chinje z otwartą torebką czekała w korytarzu za drzwiami, niby uroczy dozorca więzienny. Chinje wyrzucił brylant przez mały kwadratowy wentylator nade drzwiami. Ćwiczył się w tem całymi tygodniami.. od chwili, w której się dowiedział, że zebranie komitetu odbędzie się właśnie w tym pokoju. Ćwiczył się zaś rzucając orzechy w kwadratowe drzwiczki klatki papuziej, umieszczonej na tej samej wysokości nad podłogą, co i otwór wentylatora w biurze pana Andersona. Ćwiczył się tak, dopóki mu się nie udało trafić dwanaście razy z rzędu. Miał on nerwy jak postronki, ale mimo to przeżył chwilę śmiertelnego strachu, bo wiedział, że kobiety nie umieją dobrze łapać. Ta jednak złapała, albo też, jeżeli upuściła na ziemię, to nikt tego nie widział.

Panowie, ci Hindusi są bardzo sprytni, ale gdy się za długo mówi o ich sprycie, to człowiek dostaje pragnienia. Zdaje mi się, że słyszałem, jak pan Anderson mówił coś mile chłodzącego o butelce wina.

—oOo—

NADESŁANE.

Zawiadomienie.

Zawiadamiam Szanowną P.T. Publiczność iż założyłem pierwszorzędną pracownię szewską i wykonuję wszelkie roboty według najnowszych postępów po cenach przystępnych.

Posiadam również roboty gotowe pierwszej jakości z materjału wszelgo rodzaju.

J. Ciesielski, **Kraków-Podgórze ul. Wita-Stworza L. 26.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Liberta
Wschód słońca: 5·50
Zachód słońca: 8·17
Długość dnia: 14·30

Środa **17** Sierpnia

TEATR „BAGATELA“.
Środa:
Anda Kitschmann oraz „Czwórka“.

OPERETKA W NOWOSCIACH.
Środa: „Dziewczę z Holandyi“.

KABARET W „ODRODZENIU“
(ul. Sławkowska 30).
Od 16 sierpnia zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretow. Początek o godzinie 11·30.

Rocznica „Cudu nad Wisłą“.

Jak donoszą z Gdańska, z inicyatywy i staraniem przebywających w Gdyni byłych żołnierzy-studentów odbył się tam uroczysty pochód ku uczczeniu odparcia bolszewików z pod Warszawy. Mszę polową nad brzegiem morza odprawił kapelan wojskowy ksiądz Gorgolewski. Do licznie zebranych słuchaczy przemówił poseł sejmowy ksiądz prałat Stychel. Następnie zabrali głos panowie Peszwiński z Grudziądza, dr. Marchlewski, imieniem gminy polskiej w Gdańsku, p. Biernacki, student Uniwersytetu Lwowskiego oraz p. Abraham, działacz koszubski, który przepiękną patryotyczną przemową wywołał szczery oddźwięk wśród słuchaczy. Przy końcu uroczystości odśpiewano rotę Konopnickiej.

Sensacyjne aresztowania w Warszawie.

„Kuryer Poranny“ zamieszcza następujące informacye w sprawie głośnego aresztowania kierowników defenzywy warszawskiej. W rewizyi tej brali udział: minister sprawiedliwości Sobolewski, wiceminister spraw wewnętrzych Kuczyński, prokurator sądu apelacyjnego Hubner, zastępca komendanta policyi państw. Bożęcki, naczelnik policyi Sikorski. Kierownik defenzywy na okręg warszawski dr. Szarski, był internowany przez 24 godz. dla wyjaśnienia sprawy, poczem został jednak uwolniony. Wskutek tego jednak niebywałego wydarzenia 30 urzędników defenzywy wniosło podania o dymisyę.

Cholera w Baranowiczach.

Jak donoszą z Warszawy, w obozie w Baranowiczach stwierdzono bakteryologicznie 5 wypadków cholery azyatyckiej.

Rosya na sprzedaż,

Jak donoszą z Helsingforsu, p. Krassin podaje w „Krasnej gazecie“, że spodziewa się, iż od Anglii uzyska znaczne kredyty na lat 15. **Rosya ma Anglii udzielić tylko koncesyi leśnych i naftowych na Kaukazie.** Obecnie Rosya prowadzi układy z Danią, Włochami i Kanadą o zawarcie traktatów handlowych.

4 osoby zginęły w płomieniach.

Ofiary pożaru w Radziszowie.

Pożar, który, — jak donosiliśmy, — szalał kilka dni temu w Radziszowie zniszczył 42 domów i 50 stodół i pociągnął za sobą śmierć 4 osób.

Z jednej chaty wśród ogólnego zamieszania zapomniano wynieść dwoje małych dzieci, które w palącym się budynku pozostały. Dwoje dziewcząt **starszych pospieszyło maleństwom na ratunek ale było już zapóźno, przepalone belki runęły przygniatając osoby, znajdujące się wewnątrz domu. Po stłumieniu pożaru znaleziono zwęglone zwłoki. Zarówno dzieci, jak spieszące im na pomoc dziewczęta zginęły straszną śmiercią w płomieniach.**

Donoszą również z Londynu, że Krassin w czasie pobytu w Berlinie konferował z przedstawicielami Stinnesa i Schuckerta, którzy zaproponowali mu dostarczenie sowietom materyału kolejowego pod warunkiem otrzymania w zamian pewnych koncesyi. Mianowicie **Anglia chce mieć koncesye w Rosyi środkowej i północnej, a Niemcy chciałyby mieć je w Rosyi połndniowej. Petersburg miałby stać się wolnym portem.**

Obłuda „głodnego“ Cziczerina.

„Humanite“ ogłasza wyjaśnienie Cziczerina co do polityki zagranicznej sowietów. Cziczerin stwierdza, że rząd sowiecki zawsze był gotów współpracować gospodarczo z innymi krajami, a spotykał się na tej drodze z czynnikami dezoryentującymi opinię zagraniczną w stosunku do Rosyi. Dalej Cziczerin zaprzeczył stanowczo, jakoby Rosya miała wysyłać olbrzymie sumy dla podtrzymywania programu komunistycznego za granicą. Rosya nie pragnie w żaden sposób nastawać na inne narody, jak naprzykład Czechosłowacya, która wyraża tego rodzaju obawy. Cziczerin stwierdza intencye rządu moskiewskiego, że dokąd w Moskwie będzie panował rząd bolszewicki, niebezpieczeństwo polityki ekspanzyi carskiej nie będzie miało miejsca. Cała energia rządu rosyjskiego jest obecnie skierowaną w kierunku walki z głodem i podniesienia produkcyi kraju.

Strajk robotników wodociągowych w Warszawie.

Jak komunikują z Warszawy, w ciągu wtorku trwał tu strajk robotników, zajętych przy wodociągu warszawskim. Strajk został wywołany z powodu wstrzymania pensyi robotnikom o dwa dni, wskutek niedoboru w kasie magistrackiej. Wieczorem strajk zażegnano i wodociągi uruchomiono.

Ograniczenie ruchu tramwajowego w Warszawie.

Jak komunikują z Warszawy Zarząd tramwajów zawiadamia, że o ile w ciągu najbliższych dni nie nadejdą nowe ilości węgla, to ruch tramwajowy w stolicy zostanie ograniczony do minimum.

Nowy zamach piekarzy na kieszenie konsumentów

Piekarze krakowscy niezadowoleni z dotychczasowych zysków planują dalszą ofenzywę na kieszenie biednych konsumentów, którzy przecież bez chleba obejść się nie mogą. **Oto jak się dowiadujemy zamierzonem jest nowe podniesienie ceny chleba, pomimo, że mąka spadła o 20—30 marek na kilogramie i jest dalsza tendencya do zniżki.** Niedopuszczalnem w ... jest, aby piekarze samowolnie bez żadnego istotnego uzasadnie nia podnosili ceny najniezbędniejszego artykułu żywności, jakim jest chleb.

Nowy sezon w Teatrze Nowości rozpoczznie się 24 sierpnia operetką W. Walentynowa „Kapłanka ognia“. Na ten sezon zaangażowała dyrekcya szereg pierwszorzędnych solistów i solistek nadto wzmocniła chóry do 40 osób oraz stworzyła pierwszorzędny balet złożny z 5 osób solistów i cały corps de balet. Dyrekcja teatru Nowości skompletowała również orkiestrę. Nie szczędząc kosztów odnawia dyrekcya zupełnie budynek teatralny oraz wybudowała nowe garderoby dla artystów. Loże I-go piętra zostały kompletnie przerobione, tak że dziś stanowić będą najlepsze miejsca.

Repertuar nowego sezonu składać się będzie z najcenniejszych utworów muzycznych z zakresu operetki.

B. Bronowski w Teatrze Nowości. B. Bronowski ukaże się w sobotę dnia 20 bm. na deskach Teatru Nowości. W wieczorze wezmą udział ponadto prof. i dyrektor baletu Teatru Nowości p. Koszutski i p. Koszutska, prof. Ciesielski i p. Ciesielska, Helena Felińska, śpiewaczka operowa, E. de Sylvia piesniarka francuka. Atrakcyą wieczoru bedzie Dama w czarnem? Bilety wcześniej do nabycia u WP. Rudnickiego Linia A-B.

Ukończenie sprzedaży deputatów robotniczych. Magistrat wzywa wszystkich uprawnionych do poboru na legitymacye deputatów robotniczych za maj, czerwiec i lipiec, aby bezwarunkowo do soboty 20 bm. deputaty te podjęli w sklepie Br. Mikołajewsów przy ul. Poselskiej, gdyż z powodu wyjazdu właściciela sklep zostanie z powyższym dniem na kilkanaście dni zamknięty.

Zasypać Młynówkę! Pomimo tylokrotnego omawiania tej kwestyi, zaśmiecona, brudna, cuchnąca Młynówka nadal płynie sobie ulicami Garbarską, Łazienną Łobzowską, zatruwając powietrze swymi wyziewami. Wydaje się różne zarządzenia sanitarne, mające na celu zwalczanie epidemii, ale ten rozsadnik wszelkich zarazków pozostaje nadal nietknięty. Czyżby Młynówkę uznano za zabytek cenny nie mogący uledz zniszczeniu? Żdaje się jednak że już czas najwyższy, aby nasze władze sanitarne zainteresowały się bliżej się „ozdobą“ Krakowa i przedsięwzięły coś w kierunku zasypania tego zbiornika chorób.

Tak to bywa.. Józef Malski kierownik konsumu w Borku Fałęckim został zaproszony przez niejaką Petronelę Kociołek na miłosne rendez-vous. Przy tej sposobności pani Kociołek skradła Malskiemu 2000 marek i złoty brelok. Kociołkową aresztowano.

Kradzież automobilu. Przed kilku dniami inż. Pinkasowi zginęło auto wartości 1.200.000 mk. Policya aresztowała Stanisława Janeczka szofera Tow. „Żegluga Polska,“ jako podejrzanego o tę kradzież.

Auto znaleziono wczoraj na Dębnikach zupełnie zniszczone. Janeczek tłómaczy się, że jacyś dwaj nieznani mu z nazwiska panowie wypożyczyli sobie od niego to auto.

Kary za lichwę. Kazimierz Kotapka za paskowanie cukrem skazany został na 10.000 tysięcy marek kary lub 5 dni aresztu oraz konfiskatę 8 kilogramów cukru.

Honorata Świątek za lichwę mięsną skazaną została na 2000 marek kary lub 10 dni aresztu.

„Amerykanka“. Katarzyna Kowaliszyn lat 38, przybyła do Jarosławia i rozgłosiła, że powróciwszy z Ameryki z zapasem dolarów ma chęć kupienia jakiej realności. Otoczył ją rój pośredników i streczył różne posiadłości. „Amerykanka“ ugodzała ceny kupna i dorzucała po milionie z całym spokojem, gdyż u niej parę milionów więcej lub mniej, nie grało żadnej roli. Aby majątek jej dolarowy nie padł ofiarą kradzieży lub rabunku, wyjednała dla siebie stałą asystencyę policyanta. Żadnego kupna nie doprowadziła do skutku, nigdy nie sta-

wiając się do kontraktu. Wpadło to w oko policyi, której dolary wydały się wątpliwemi, a Amerykanka zagadkową, więc zażądano od niej wyjaśnień. Okazało się, że Amerykanka jest rafinowaną włóczęgą polującą na łatwowierność ludzi, gdyż ją ugaszczano i przyjmowano jako nabywczynię realności. Uwięziono ją i oddano w opiekę sądową, gdzie znalazła również bezpłatne przyjęcie.

Kowaliszyn grasowała poprzednio przez jakiś czas w Krakowie, gdzie również przeprowadzała różne tranzakcye!

—oOo—

Poszukuje się młodych ładnych kobiet...

(l.) Od kilku dni poszukiwane są w Berlinie przy pomocy ogłoszeń w dziennikach młode, ładne kobiety... Poszukuje się ich — jak wynika dalej z inseratów — „dla dworu Augusta Mocnego“. Poszukującym jest film Cserepy, który dla swego nowego dzieła filmowego „Fridericus rex“ potrzebuje 200 kobiet.

Wszystkie owe „damy dworu“ bez względu na to, z jakiej pochodzą sfery, muszą tak być od natury wyposażone, iżby mogły wzbudzić zainteresowanie Augusta Mocnego. Wiadomo zaś z historyi, iż władca ten nie miał specyalnego upodobania do kobiet wiotkich i eterycznych...

Jedno z pism berlińskich opisuje „ogonek“ pretendentek, jaki wytwarza się codziennie w godzinach między 3 a 5 popołudniu przed biurem towarzystwa filmowego. Cała armia amazonek o rozmaitych odcieniach urody, przypuszcza szturm do drzwi i schodów wiodących do biura. Przychodzą przedewszystkiem dziewczęta ubogie, dość skromnie ubrane, z piętnem ubóstwa na twarzy; oczy ich pełne nadziei wyczekują wyroku od robiących „przegląd“ tej armii reżyserów, którzy dają przybyłym wymijającą odpowiedź. „Poszukujemy pewnego określonego typu; nie nasza to, lecz Augusta Mocnego wina, iż nie możemy użyć pań do tego celu...“ Z lekkim, smutnym uśmiechem odchodzą zrezygnowane.

Wśród pretendentek zdarzają się od czasu do czasu i kobiety, dźwigające szósty i siódmy krzyżyk na ramionach, które nie chcąc się pożegnać z młodością, aspirują także do stanowiska „dam dworu Augusta Mocnego“... I tak codziennie odchodzą z kwitkiem rzesze tych, dla których sąd groźnych reżyserów filmowych niema litości. Widocznie nie tak jest łatwo o dwieście młodych, ładnych kobiet w stolicy Niemiec.

—oOo—

W palarni opium.

Przeżycia zagranicznego dziennikarza w salonie wiedeńskich palaczy haszyszu.

Jeden z zagranicznych korespondentów opisuje niezwykły salon zapomnienia, jaki udało mu się odkryć dzięki przypadkowi. Poznał on młodą kobietę, która była morfinistką w ostatnim stadyum. Kobieta ta poczęła się oddawać strasznemu nałogowi, który ją doprowadził do zupełnej ruiny. Była najzupełniej pozbawioną woli. Aby dojść do posiadania trucizny, używała wszystkich środków, kradła rodzicom pieniądze, robiła długi na ich konto, sprzedawała wszystko, byle módz oddać się występnej rozkoszy.

Ta kobieta zdradziła mu tajemnicę, iż we Wiedniu istnieje salon poświęcony rozkoszom używania opium, poczem na usilne jego prośby podała mu adres tego lokalu i dała mu list polecający do właścicielki.

Opisowi tego tajemniczego przybytku poświęca ów dziennikarz spory fejleton.

„Prywatne mieszkanie, jak wiele innych. Młoda pokojówka odbiera list i oddaje go gospodyni, która za chwilę jawi się na progu domu..

Jest to kobieta lat około 40, bardzo dystyngowana, o oczach dziwnie podkrążonych, o nerwowo drgających palcach rąk.

Wokoło kwiaty, dywany, książki, obrazy. Gospodyni uchyla portyery i obcy wchodzi do sąsiedniego salonu. Obrazy tu są dziwnie egzotycznie, światło ampli zbyt różowe. A w tajemniczym półmroku na wygodnych głębokich otomanach spoczywają dziwni goście: cztery damy i trzech panów. Starsza czarno ubrana kobieta, której chcę się przedstawić jako człowiek dobrze wychowany, nie widzi mnie.

Pogrążona jest w deliryum i oczy ma nawpół przymknięte. Obok spoczywają dwie młode dziewczyny, przytulone do siebie, szepcą sobie coś do ucha w nerwowem podnieceniu. Wzięły one tylko małą dozę narkotyku i dlatego są nawpół przytomne i nie weszły jeszcze w krainę oszałamiających snów i widzideł.

Jedna z nich oparła główkę o bogatych warkoczach na ramieniu przyjaciółki i podaje mi z uśmiechem małą, białą rękę.

Trzej panowie są pogrążeni w ciężki sen. Starszy pan we fraku o zniszczonem obliczu i szeroko rozwartej koszuli, nosi, jak się potem dowiaduje głośne nazwisko. Jęczy on i wzdycha, i wyciąga przed siebie skurczone palce.

Drugi mężczyzna to były oficer, który dzięki bolesnemu zranieniu, musiał zażywać morfinę. Trucizna zmieniła jego piękną niegdyś twarz, skóra na twarzy zżółkła i obwisła, policzki są zapadnięte.

Trzeci, to jakiś świeży milioner, który zarobionych na pasku pieniędzy używa w celu oddawania się wszystkim wybrykom i nadużyciom.

Rzeczą ciekawą w tym salonie jest to, że wszystko, co tu podają, więc papierosy, ciasta, i t. d. zawiera nieco narkotyku. Parę kęsów przesyconego opium tortu czekoladowego i wnet ciepło obiega całe ciało, człowiek staje się raźniejszy, nie odczuwa się ciężaru ciała zdaje się, jakby się gdzieś wzlatywało w górę. Jeszcze parę kąsków, i zupełny bezwład ogarnia ciało, cudowne obrazy snują się wokoło, oddycha się zapachem egzotycznych kwiatów i słyszy się upajającą muzykę...

Decyduję się spróbować zjeść jedną tabliczkę czekolady. Na razie nie odczuwam żadnej zmiany i mam wrażenie, że uległem jakiejś mistyfikacyi.

Ale nagle słyszę jakieś dzwonienie. Czy to dzwoni telefon, czy dzwon kościelny? A nagle dzwonić poczyna głucho i dźwięcznie we wszystkich tonacyach.

Ach naturalnie, jestem w Szwajcaryi, w Silvaplana, gdzie tak dobrze bawiłem się z jasną blondynką, córką gospodarza. A oto jakaś druga kobieta. Jej siotra. Wyjmuje róże z wazy i tańczy, tańczy dokoła. Jak lodowce błyszczą w słońcu! Kolorowe, barwne iskry, gwiazdy, korony płynące w powietrzu. Teraz mógłbym pisać poezye, no wiele, powieści. Ach ten rytm. To byłby utwór, cudowny, niezwykły...

— Pan jest tu pierwszy raz?

I budzę się — widzę jedną z młodych kobiet, któ e stoją nademną.

„To dlatego, że pan pierwszy raz tutaj, mała doza tak silnie podziałała. My już idziemy...

Zwolna odzyskuję przytomność. Wstaję i odchodzę razem z młodemi kobietami z tej dziwnej palarni opium.

Nowa katastrofa w Tatrach.

Zaginięcie 16-letniego chłopaka. Odnaleziony po 12-tu dniach. Mimo ran i wyczerpania — żyje!

Zakopane (tel. ms).

Dzisiaj rano miało Zakopane sensacyę turystyczną. Oto do ochotniczego pogotowia ratunkowego Tow. Tatrzańskiego dano znać, że w górach, w **dolinie Goryczkowej**, na wschód od Giewontu, znaleziono młodego, 16-letniego chłopca, Stanisława **Kicińskiego** z Warszawy, który **jeszcze w dn. 3 bm.** wyszedł na wycieczkę w niewiadomym kierunku, nie wrócił i dotąd gorliwie a bezskutecznie był poszukiwany. Jeszcze w sobotę znany przewodnik **Ciaptak** szukał go na własną rękę — ale daremnie. Dopiero dziś rano znaleziono go przypadkiem. **Chłopiec żył jeszcze, choć był straszliwie wyczerpany** po 12-tu dniach. Ekspedycya pogotowia (poseł Czapiński, p. Oppenheim, p. Schille i inni) ruszyła natychmiast, aby go ratować i dostawić do Zakopanego; tu się dopiero okaże, w jakim jest stanie.

ZE SPORTU.

Cracovia-Terezvarosi T. C. 1:1 (0:1)
Wisła-Terezvarosi T. C. 3:0 (2:0)

Przez dni świąteczne gościła w Krakowie pierwszorzędna drużyna węgierska Terezvarosi T. C. z Budapesztu. Zajmuje ona dziewiąte miejsce w szeregu pierwszoklasowych drużyn budapesztenskich. W drodze do Krakowa grała w Bielsku z tamtejszą drużyną B. B. S. V., której uległa w stosunku 3:2. Wynik ten można tłumaczyć zmęczeniem po podróży.

Węgrzy jako całość nie przedstawili się zbyt świetnie. Grali jednak spokojniej, aniżeli inne drużyny węgierskie. Posiadają jednak kilku wybitnych graczy, szczególniej w napadzie. Napad przeprowadza dobre ataki, lecz przed bramką przeciwnika dezoryentuje się. Pomoc i obrona słabe. Bramkarz dobry, uważny. Z napadu wybijał się prawy skrzydłowy, którego świetne „centry“ zagrażały niejednokrotnie bramce przeciwnika. Poza nim środkowy pomocnik (w pierwszy dzień lepszy) i lewy pomocnik (w drugi dzień lepszy).

* * *

Pierwsze niedzielne zawody z Cracovią zakończyły się nierozegraną. Winę dużą ponoszą oba łączniki, którzy świetne „centry“ obu skrzydeł unicestwiali nieporadnością, jakoteż utrudniali pracę środkowi napadu. Tenże pracując za trzech nie mógł skupić należytej uwagi na piłce, dlatego też strzały jego bądź przenosiły, bądź też szły w ręce bramkarza gości (rzut karny). Również słabo grała obrona.

Drugie zawody poniedziałkowe z Wisłą zakończyły się klęską gości. W drużynie Wisły, po wiosennej dezorganizacyi znać pewną poprawę. Napad dobry i dobrze kombinuje, choć jeszcze chaotycznie, pomoc naogół słaba, obrona i bramkarz bardzo dobrzy.

Niedzielne zawody rozpoczęła Cracovia w silnem tempie i zdawało się, że goście zejdą z boiska pokonani, temwięcej, że białoczerwoni górowali techniką. Świetnie przeprowadzane ataki przez oba skrzydła i środkowego napastnika wróżyły zwycięstwo Cracovii. Gra niemal do pauzy prowadzoną była na połowie boiska gości, lecz bez rezultatu. Na minutę przed pauzą, wskutek powstałego zatoru pod bramką białoczerwonych, prawy łącznik strzela goala dla gości. Po pauzie gra toczy się na obu połowach boiska. Piłka przenosi się z szybkością od bramki do bramki, lecz napady nie wykorzystują dobrych pozycyi. W kilka minut po pauzie strzela Kogut wyrównującą bramkę dla białoczerwonych. Nadto Kałuża nie wykorzystał rzutu karnego.

Z białoczerwonych grały koncertowo oba skrzydła, jakoteż dobrym był lewy obrońca i bramkarz. Sędziował bardzo dobrze p. Lustgarten.

W drugi dzień gry rozpoczęli goście, nadając tempo, które z malemi przerwami trwało przez cały czas. Już w trzeciej minucie strzela Kowalski pierwszego goala dla czerwonych. Gra staje się zaciętą. Goście przeprowadzają ataki, rozbijające się jednak bądź o obronę bądź też o świetnego bramkarza (b. gracz Cracovii). Następnie w 25 m. strzela Dydaś drugiego goala i stosunek ten utrzymuje się do pauzy. Po pauzie przez 20 minut gra toczy się prawie bez przerwy na polu czerwonych. Wreszcie Dydaś z podania Danza strzela trzeciego goala. Goście wysilają się, aby zdobyć choć jedną bramkę, lecz nadaremnie. Z czerwonych wybili się prawy skrzydłowy, środkowy pomocnik, lewy obrońca i bramkarz. Sędziował dobrze p. Seidner.

Przed zawodami głównemi rozegrały drużyny Wisła II. i Cracovia II. zawody, zakończone wygraną pierwszej w stosunku 4:1. **wr.**

NOWE KSIĄŻKI.

HELENA WITKOWSKA: „Z dziejów ludzkości“. Wydanie drugie. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie 1921.

Książka „Z dziejów ludzkości“ H. Witkowskiej jest historją kultury, przeznaczoną dla młodzieży wyższych klas szkół średnich oraz dla ogółu czytelników, chcących zapoznać się z tym przedmiotem. Niezbyt obszerne ramy tej pracy, uzupełnionej działem: Polska i jej stanowisko w dziejach cywilizacji, mieszczą jednak w doskonale opracowanych działach niezbędne dla każdego wiadomości w popularnem a zajmującem przedstawieniu.

Dr FELIKS MŁYNARSKI: „Reforma ustroju pieniężnego“. Warszawa M. Arct 1921.

Wobec dzisiejszego stanu naszej waluty i naszych finansów wogóle bardzo aktualna praca dra Młynarskiego omawia przyczyny dzisiejszego stanu waluty oraz przedstawia konkretne, oryginalnie pojęte projekty istotnej reformy ustroju pieniężnego, rynków wszechświatowych. Reforma ta polega na stworzeniu: waluty pracy, waluty wskaźnikowo-towarowej, wskaźnikowo-złotej i wskaźnikowo-papierowej. Projekty dra Młynarskiego muszą wzbudzić zainteresowanie jako próba głębszego ujęcia zjawisk natury gospodarczo-finansowej w odrodzonej Polsce, a popularność zagadnień ekonomicznych u nas w obecnej dobie z góry zapewnia jej poczytność.

ARTUR GÓRSKI: „Ku czemu Polska szła“. Wydanie trzecie. Warszawa M. Arct 1921.

TADEUSZ MIŁOBĘDZKI: „Szkoła analizy jakościowej“. Wydanie trzecie. M. Arct. Warszawa 1921.

TADEUSZ RADLIŃSKI: „Europa według traktatów w Wersalu, Saint Germain, Sevres i w Rydze“; z rysunkami i mapkami nowopowstałych państw. Wy-

danie czwarte gruntownie przerobione. Warszawa, M. Arct 1921.

Dr K. KONARSKI: „Polska w wieku XVII". M. Arct, Warszawa 1921.

K. GRODECKA: „Kurs nauki czytania i pisania dla dorosłych". Warszawa, M. Arct 1921.

twarto jarmark wschodni przy bardzo żywym ruchu. Obesłanym on został przez 20 tysięcy wystawców, przybyło zaś nań wielu kupców z Litwy, Łotwy i Rosyi.

Eksport zboża rumuńskiego.

Bukareszt, (E. E. Radio) Rada ministrów postanowiła na wczorajszem posiedzeniu pozostawić wywóz pszeniey i żyta w zarządzie państwa. Pozostałe płody rolnicze można wywozić w dowolnych ilościach pod tym tylko warunkiem, że każdy wysyłający owe płody musi odstąpić państwu równą ilość płodów ilości wywiezionej po cenach maksymalnych

Dział ekonomiczny.

Ruch giełdowy.

Waluty:

Dolary gotówka: kup. 2025, sprz. 2125: czek kup. 2025, sprz. 2125

Marki niemieckie: (Gotówka) kupno 25, sprz. 27; czeki: kup. 25 sprz. 28.

Korony austryackie: (Gotówka) kupno 2, sprz. 2'20, czeki: kup. 2'15, sprz. 2'35

Korony czesko-słowackie: (Gotówka) kupno 27, sprz. 29; czeki: kup. 27 sprz. 29.

Akcye Tow handlow. i przem.

	ofiar.	żąd.	tranz.
PTH	975	1075	980-1035
Impex	400	450	415
Żegluga Polska	475	525	500
Żegluga Polska	475	525	500
Zieleniewski	7400	7800	7400-7700
Parowozy	1400	1500	1500-1400
Trzebinia	2900	3000	2950
Pocisk	900	950	925
Gór. Siersza	6200	6600	6500
Polska Nafta	2000	2250	2225-2000
Raf. Chodorów	2300	2400	2325

Warszawa Dolary gotówka: tranz. 2166 2250, 2220 sprzedaż 2220, kupno 1160: kanadyjskie gotówka: 1900. 1850; franki francuskie czeki: tranz. 177, szterlingi gotówka: tranz. 8150, Nowy Jork czeki: tranz. 2270; marki niemieckie czeki: tran. 26,26'90, Gdańsk czeki: tranz. 26,90.

Wiedeń, 16 bm. (Telef. J.) Po trzech dniach przerwy sytuacya na giełdzie naogół nieuległa prawie żadnej zmianie, chociaż waluty zagraniczne i papiery wartościowe nieco zniżkowe. Notowano: marka niemiecka: 11'55 do 11'75; leje 12'45 do 12'65; liry 43'50 dolary 1002 do 1028, funty 3730; czeskie korony 11,75 do 12'05 węgierskie 2'65 do 2'72: marka polska 42'50 do 44'50.

Akcye: Zieleniewski 3640, Fanto 34900 Karpaty 24100, Galicya 59800.

Zurych. Kursa dewiz: Berlin 6,75; N. York 591; Medyolan 25'87; Praga 7; Budapeszt 1'50; Zagrzeb 3'10; Bukareszt 7'30 Warszawa 0'27; Wiedeń 0'70; austryac. stare stempl. 0,58.

—oOo—

Telegr. ekonomiczne.

(Od na szego specyalnego korespondenta)

Giełda towarowa.

Na targu chemikaliów: sól glauberska 19, magnesium krystaliczne 23, parafina biała w tabliczkach 66, wosk żółty 12, natrium sulfuricum 48, soda amoniakalna 22, natrium bicarbonicum 20'20, soda krystaliczna 13'75.

Na targu artykułów spożywczych: Kawa Santos Superior 375, kawa Santos Good 356, kakao w proszku krajowe 300 kakao holenderskie 350, pieprz Singapore 330, ryż Sajgon 86, Burma II 89 Sjam polerowany 96.

Na targu skór.

Na targu skór silna tendencya. Garnitur podeszwianki połówki 600—620, krupony I. 840, wierzchy czarne bokscalf I. 250, brązowe cielęce 220, rindboks 200, skóry cielęce 290 do 300, wołowe 165—170, końskie 2150 do 2300 za sztukę; kozie 160 do 180.

Ogłoszenie niewypłacalności włoskiej firmy.

Rzym, 16 bm. Ogłoszono niewypłacalność spółki tekstylnej i transportowej „Societa anonima Galimbetti" w Genui. Passywa wynoszą 30 milionów lirów. Również ogłosiła niewypłacalność firma bankowa Custer et Comp. w Turynie z passywami 48 milionów lirów.

Ekspanzya niemiecka na wschód.

Berlin, E. E. Radio. W Kołobrzegu o-

TELEGRAMY

Groźby Lenina — narzędziem wymuszenia.

Znamienny głos Mereżkowskiego.

Berlin, 15. 8. (E. E.) Dymitr Mereżkowskij wystosował w „Deutsche Allg. Zeitung" pismo do Gerharda Hauptmanna w sprawie przyjścia z pomocą głodnym w Rosyi. Pismo to wskazuje na straszliwe stosunki panujące w Rosyi skutkiem zbrodni sowietów, o których zagranica nie ma pojęcia. Stwierdza ono, że Gorkij jest jednym z największych nieprzyjaciół ludu rosyjskiego, służy zaś celowo za parawan dla Lenina. **Bez zniszczenia władzy sowietów nie można milionom głodnych w Rosyi przyjść z żadną pomocą.** Mereżkowskij twierdzi, że **groźby Lenina** jakoby głód miał zniszczyć cały lud rosyjski, jest **narzędziem wymuszenia, skierowanem przeciwko całemu światu.** Albo świat pod wpływem groźby tej udzieli Rosyi chleba, a wówczas sowiety wbrew wszelkim przyrzeczeniom gwarancyom zużyją go do nakarmienia swych ludzi, przy pomocy których w dalszym ciągu będą bezwzględnie panować nad głodnym ludem w Rosyi, albo też, o ile świat nie przeląkłby się groźby, iż lud rosyjski zginie z głodu, wówczas **sowiety potrafią wystąpić z nową groźbą najazdu głodnych hord Rosyi na Zachód Europy. To będzie jednakowoż już ostatnią stawką ich gry.**

Trockiemu już nie ufają.

Gorkij komisarzem żywnościowym.

Warszawa, 16. 8. (Tel. M). Z Rewlą donoszą, że Gorkij zamianowanowany został w miejsce Trockiego komisarzem żywnościowym Rosyi sowieckiej.

Sowiety ufają w pomoc komunistów Europy zachodniej.

Berlin. (E.F. Radio). 15. 8. „Prawda" moskiewska żywi nadzieję, że zachodnio europejskie partye komunistyczne będą dość silne by zmusić swe rządy do przyjścia z pomocą głodnym w Rosyi bez stawiania jakichkolwiek warunków politycznych.

Międzynarodowa komisya udaje się do Rosyi.

Londyn. 16. 8. (Tel. wł.) Międzynarodowa komisya, w której Niemcy będą także reprezentowane, uda się niebawem do Rosyi celem organizowania akcyi ratunkowej. Obecnie do obszarów dotkniętych głodem odeszło 30 pociągów z żywnością dla cierpiącej ludności i liczne wozy sanitarne dla przetransportowania chorych starców i dzieci.

PIERWSZORZĘDNE I JEDYNE FACHOWE W KRAKOWIE
KONCESYONOWANE PRZEZ NAMIESTNICTWO

BIURO KUPNA I SPRZEDAŻY REALNOŚCI

i t. p.

DOM DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

Władysława Ropskiego

W KRAKOWIE, ul. Zwierzyniecka L. 22.

ZAŁATWIA:

Przeprowadza transakcye kupna i sprzedaży przedsiębiorstw, handli, fabryk, realności, will, parcel, majątków ziemskich, lasów, dzierżaw i zamian.

Generalna Agencya przy pośrednictwie pożyczek pieniężnych pochodzących z Zakładów przemysłowych i kredytowych, sporządzanie i tłómaczenia ogłoszeń i reklam.

Główne biuro ogłoszeń i plakatowanie.

Dom spedycyjny, przewóz mebli w miejscu, koleją i okrętem.

Główne biuro wynajmu mieszkań, sklepów i will w miejscu i na letniskach w kraju i zagranicą.

Przyjmuje wszelkie zgłoszenia do sprzedaży, kupna i przeprowadza takowe w krótkim czasie, bez żadnych kosztów, prócz umówionej prowizyi.

BIURO PROWADZONE JEST NA SPOSOB BIUR AMERYKANSKICH SPOSOBEM CZYSTO HANDLOWYM POD SPRĘŻYSTEM KIEROWNICTWEM WŁADYSŁAWA ROPSKIEGO.

OGŁOSZENIA.

Sklep z towarem, urządzeniem oraz mieszkaniem (2 pokoje i kuchnia) w Krakowie.

Realność cztero piętrowa, w śródmieściu w Poznaniu, (wolne mieszkanie 3 pokoje kuchnia).

Restauracya w Krakowie kompletnie urządzona z towarem.

Realność trzech piętrowa w Krakowie, z ogrodem i wolnym mieszkaniem.

Kawiarnia składająca się z dwóch ubikacyi kompletnie urządzona z mieszkaniem oraz meblami.

Willa w Zakopanem 2 piętrowa z komfortem, ogrodem, składająca się z 7 ubikacyi zaraz do zamieszkania.

Dom wysoki parter z ogrodem owocowym koło ½ morgi, budynki gospodarcze z wolnem mieszkaniem.

Warsztat stolarski składający się z dwóch ubikacyi, oraz podwórza, wraz z narzędziami.

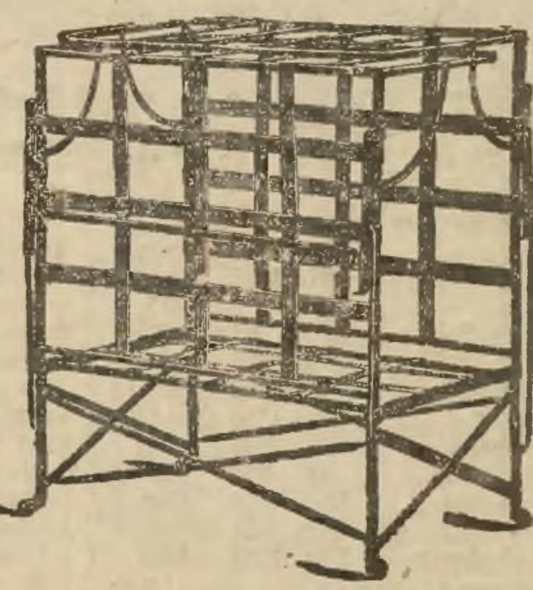
Kilka majątków ziemskich z inwentarzem martwym i żywym oraz zabudowaniami.

4992

ALBIN JAWORSKI

Pierwsza Hurtownia Wytworów Polskich

KRAKÓW, Rynek gł. L. 24. — Telefon 22.



Są na składzie w wielkim wyborze:

Łóżka metalowe

z materacami i bez. 4977

Natychmiastowa wysyłka na prowincję.

Do 50-ciu tysięcy worków jutowych używanych

mogą być łatane jednak bez dziur

kupi 4974

DOM HANDLOWY — CZESŁAW GRĄBCZEWSKI i S-KA

Warszawa, ulica Wiejska 13.

Okręgowa Komenda P. P. w Krakowie poszukuje trzech kwalifikowanych

szoferów-monterów

Warunki według umowy. — Aprowizacya zapewniona. — Reflektuje się tylko na siły dobre. 4991

MASZYNY DO PISANIA i RACHOWANIA !

nawet zupełnie zniszczone 4751

przyjmuje do gruntownej naprawy i czyszczenia. Pierwsza w Małopolsce Pracownia dla naprawy maszyn biurowych. Wykonuje dokładnie, prędko i pod gwarancją.

W. KEYHA, mechanik, Kraków Florjańska 3.

FABRYKA ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH

WSZYSTKIE GATUNKI I WOLTAZE



„CYRKON"

WARSZAWA, Nowowiejska 13. 4212



Wózki dziecinne

wyrobu krajowego po najniższych cenach poleca

SPECYALNY SKŁAD PRACOWNIA WOZKÓW

I. BOTWINA

KRAKÓW ul. FLORYAŃSKA L. 30

Sprzedaż hurtowna i częściowa. Dla kupców odpowiedni rabat. Szczegółowe wysyłki na prowincyę uskuteczania się od-rotnie.

Maszyny do szycia

od najtańszych do najwykwintniejszych, rowery marki „Waffenrad", „Puch" i „Premier", gumy do rowerów i wózków dziecięcych, gramofony i płyty, jakoteż części składowe do maszyn do szycia i rowerów

poleca hurtownie i częściowo

TOWARZYSTWO HANDLOWE

„IRWING"

Kraków. Grodzka l. 60 Kraków.

8

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej Goniec Krakowski", Spółki z ograniczoną poręką: Marjan Fontana, Redaktor odpowiedzialny Ludwik Gronuś.
Druk. Kat. Spółki Wydawniczej „Prawda" w Krakowie.